Posłuchaj opowiadania

S. Karszewski „Pychotka dla mamy"

– Zróbmy coś słodkiego dla mamy! – zaproponował Olek. – Pychotkę-smakotkę! – klasnęła w ręce Ada. – A co zrobimy? – Myślałem o upieczeniu ciasta... ale to trochę za trudne. Najpierw trzeba przygotować wszystkie składniki... ale nie wiem, jakie! Mąkę, cukier, jajka... ale nie wiem ile. Potem wszystko trzeba długo mieszać, dodawać rodzynki, migdały, proszek do pieczenia, drożdże i jeszcze nie wiem, co. Potem ciasto musi rosnąć, ale nie wiem jak długo. Potem trzeba nagrzać piekarnik – ale nie wiem, do jakiej temperatury. A potem trzeba piec, ale nie wiem, ile czasu. I nigdy nie wiadomo, czy się nie spali, czy nie zrobi się zakalec, i czy ogóle się uda. Nie, ciasto nie dla nas. – Jaka szkoda… – westchnęła Ada. – Ale wiesz, co? Można pychotkę-smakotkę upiec w lodówce! – W lodówce? Upiec? Raczej zamrozić! – Pamiętasz, jak ciocia na święta piekła sernik w lodówce? – Sernik? Tak! Był pyszny! – Nie trzeba mąki, nie trzeba jajek, nie trzeba drożdży, nie trzeba proszku! – A co trzeba? – Kilka paczek biszkoptów na spód, kilka waniliowych serków z dodatkami na środek, a na wierzch – galaretka! – Pychotka-smakotka! Upiekła ją ciotka! – zawołała Ada. – No to zabierajmy się do roboty! Olek wyciągnął okrągłą blaszaną formę do tortu, postawił na stole. – Najpierw biszkopty! Wszedł na taboret, sięgnął do szafki po biszkopty. – Ja ci pomogę ułożyć! Ada zajęła się układaniem biszkoptów na blaszce. – Ada, nie zjadaj! Ada, to nie wypada! – zawołał Olek, gdy jego siostrzyczka zaczęła chrupać biszkopty. – Od tego ciastowania zgłodniałam! – powiedziała Ada. – I co? – Może być! – ocenił wspólną pracę Olek. – A teraz musimy przygotować galaretkę owocową! A potem ją ostudzić! Gdy będziemy galaretkę lać na sernik, nie może być za

gorąca! Olek podgrzał wodę w czajniku, wlał do salaterki, wsypał galaretkę w proszku i wymieszał. Proszek zamienił się w kolorowy płyn. – Wygląda całkiem nieźle – ocenił Olek. – Jak w akademii pana Kleksa! Ale przydałyby się jakieś dodatki! Wyciągnął z szafki puszkę z ananasami w kompocie i otworzył ją, plastry ananasów z kompotem wlał do galaretki. Jeden krążek został na dnie puszki. Ada wyciągnęła go i zajadała ze smakiem. – Ada, nie wyjadaj! Ada to nie wypada! – Ale ja jestem głodna! – Jesteś łakomczuszek! Rozboli cię brzuszek! Poczekaj aż wszystko będzie gotowe! – Kiedy będziemy robić ser? – spytała Ada.

– Ser znikł, a będzie sernik! – zażartował Olek, wyjmując serki waniliowe z lodówki. – Jeszcze rodzynki! – wyciągnął paczkę rodzynek z szafki. – Ja wyjmę serek z kubeczków, a ty wymieszaj go z rodzynkami – zaproponowała Ada. Przekładała serek metodą: jedna łyżeczka serka do miski, jedna do buzi. – Ada, nie wyjadaj! Ada, to nie wypada! – Kiedy strasznie zgłodniałam! Kiedy Olek odwrócił głowę, chwyciła kilka rodzynek i wsadziła do buzi. – Ada, widziałem! Ada, to nie wypada! – Ałe ja jechtem chłodna! – powiedziała Ada z pełną buzią. – Ty zawsze jesteś... nie głodna, ale łakoma! Zwykły obżartuch! Jak będziesz tyle wyjadać, to... to będziesz gruba jak beczka! Ada wzruszyła ramionami. Serek wymieszany z rodzynkami dzieci przełożyły do tortownicy, na podkład z herbatników. – Galaretka już ostygła, chyba można wylewać – ocenił Olek. – Trochę rzadka! – powiedziała Ada. – To nic, w lodówce zastygnie! Wylał na serek płynną galaretkę wymieszaną z kompotem ananasowym. – A teraz do lodówki, niech się piecze! Olek włożył sernik do lodówki i zamknął drzwi. – Jak myślisz, Olku, czy już upiekł się sernik? – spytała Ada po kilku godzinach. – Chyba tak. Przełożymy go na tacę! Olek wyjął sernik, postawił na tacy i zdjął boki tortownicy. Niestety,

sernik zamiast trząść się jak galareta, rozlał się na wszystkie strony jak rzadki kisiel, a na wierzchu, jak meduzy, pływały plastry ananasa. Herbatniki całkiem rozmiękły, zamieniając się w papkę, i całość nie była sernikiem, tylko kolorową słodką breją. – I co teraz? – załamała ręce Ada. – Zadzwonimy po pomoc! – krzyknął Olek. – A ty, jeśli chcesz, możesz to wszystko zjeść! – Nie mogę, powiedziała Ada – bo mnie mdli! Olek chwycił komórkę i zadzwonił do babci. – Witaj, Olku, miło, że dzwonisz! – usłyszał głos babci, a w tle głos dziadka. – Ja też witam! – zawołał dziadek. – Babciu, dziadku, pomóżcie! – zajęczał Olek. – Katastrofa! – Co się stało? – spytali dziadkowie. – Sernik nam się rozpłynął! – Jaki sernik? – Pieczony w lodówce! Na Dzień Matki! – Nic się nie martw! Przyjedziemy, pomożemy! I tak byliśmy umówieni na dzisiaj z waszymi rodzicami! Dziadkowie przyjechali z ogromnym tortem, który postawili na stole, tuż przed przyjściem rodziców. Gdy przyszli rodzice, Olek i Ada złożyli mamie życzenia z okazji Dnia Matki. Rodzice złożyli życzenia babci, która przecież też jest mamą, ale mamą taty. A potem wszyscy siedli do stołu i zjedli pyszny tort przygotowany przez dziadków. – A co to takiego? – spytała mama, odkrywszy w kuchni nieudaną pychotkę-smakotkę. – Och, chcieliśmy upiec sernik w lodówce... – Ale się nie udało? – uśmiechnęła się mama. – Nie szkodzi, następnym razem się uda!

Spójrz na ilustracje

6-latku przeczytaj tekst

Etapy pracy Olka i Ady
– Ciastka układamy w tortownicy.
– Galaretka wsypana do ciepłej wody.
– Do galaretki wlewamy sok z ananasa z plastrami ananasa.
– Nakładamy serek waniliowy na ciastka.

Wylewanie galaretki na sernik. Potem…

Otwiera – i klapa! Sernik rozlany.

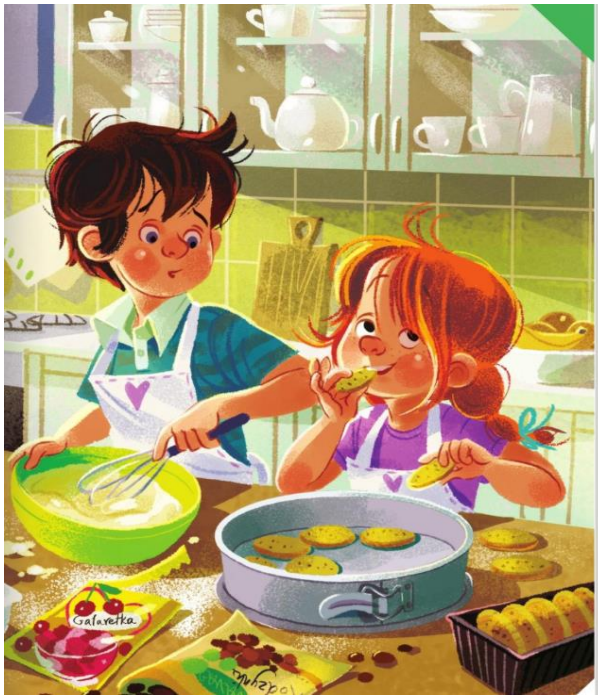

Mama cała wycałowana. Olek i Ada zrobili to z okazji Dnia Matki. Tata i mama dali babci bukiet z frezji, stokrotek i gerber. Babcia to mama taty. Potem razem zjedli wspaniały tort. Zrobiła go babcia.

Odpowiedz na pytania:

1. Jakie ciasto chciały upiec dzieci dla mamy?
2.Jak skończyło się przygotowywanie sernika i dlaczego?
3.Kto pomógł dzieciom?